Nr. 270. We Lwowie, Czwartek dnia 25 Listopada 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcz. e . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE. Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 18. W KRAKOWIE księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, ... Rzewuski, rue de ... Nr. 10. We WIEDNIU ... Wollzeile 23., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i ... Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu ... Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowanie.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. listopada.

(Z Wiednia. — Izba panów a projekt Wildauera. — Sprawa cłowa a rząd. — Wiec przemysłowy w Libercu. — Sprawa wschodnia; pokojowe zapewnienia urzędowych i półurzędowych organów petersburgsko-wiedeńskich; w Anglii opinia nie napakaja się. — Francuzkie sprawy parlamentarne.)

Ojczyzna w korespondencji wiedeńskiej z d. 21. bm. wyłuszcza bliżej wiadomości, które w znanych nam telegramach wiedeńskich podała. Czytamy w tej korespondencji:

„Sprawy galicyjskie odgrywają tu w tej chwili ważniejszą rolę, niżby się można było spodziewać. Traktowania z panem Potockim Alfredem o objęcie posady namiestnika — traktowania, które związane były z warunkami politycznej natury, uczyniły naprzód tę sprawę galicyjską jednym z głównych przedmiotów zajęć rządowych, a zarazem nadały pomimowolnie nawet kwestjom osobistym, do niej odnoszącym się, cechę polityczną. Dalej, wynurzyła się natychmiast sprawa obsadzenia posady marszałka kraju po przechodzącym do steru władzy krajowej panu Potockim. Sam rząd pierwszy tę sprawę poruszył wobec pana Potockiego, i stała się ona przez to, jak gdyby integralną częścią sprawy namiestniczej. Dziś nie ulega wątpliwości, że ta druga nominacja nie mogła by wypaść w innym kierunku, jak tylko w harmonizującym z kierunkiem nominacji hr. Potockiego, to jest w kierunku życzliwym dla kraju, gdyby tylko znalazła się odpowiednia osoba, którаby ten obowiązek publiczny chciała wziąć na siebie. Hr. Dieduszyckiego Włodzimierza nazwisko wielokrotnie występowało w układach z hr. Potockim, lecz jest wielka wątpliwość, czy on chciałby objąć tę wysoką władzę. Nazwisko to przytaczam jedynie, gdyż ono znamionuje kierunek, w jakim się ta sprawa porusza.

„Pomyślnie zakończone negocjacje z hr. Potockim, sprawy osobiste stosownie do jego chęci załatwione, odpowiednie obsadzenie posady marszałka zapewnione niejako, wszystko to są rzeczy nielicujące z kierunkiem, jaki został otworzony postanowieniem cesarskiem z 23 października.

„Gdyby gabinet obecny posiadał świeże siły i energię jednolitej dążności, opierającej się na czynnikach parlamentarnych — bez względu jakąby ta dążność była — czyn taki jak 23. października, przyjęty życzliwie przez większość Izby, nie osłabiłby niezawodnie jego stanowiska. Z drugiej strony znowu gdyby gabinet był takim jakeśmy określili, a jakim nie jest, i pomimo że dokonał dzieła z 23. października, szukał harmonii z reprezentacją Galicji a sprawy bieżące tego kraju załatwiał w kierunku, wprost przeciwnym temu, jaki wydał owo postanowienie, niema także wątpliwości, że toby go ani osłabiało, ani kompromitowało — owszem, przeciwnie mogłoby jego siły odnowić. Gdy wszakże tak nie jest; gdy gabinet odznacza się od r. 1873 chwiejnością zupełną kierunku, i od tego czasu potrafił się li zdobyć na heroiczne sakryfikowanie praw galicyjskich dla okupienia względów u większości — przeto nikogo on nie zadawalnia, nawet tych, dla których zdobywa się niby na takie czyny wyższego kunsztu gabinetowego, i niesmak się mnoży. Układy w sprawach galicyjskich nie mogły mu też wyjść na wzmocnienie, zadokumentowały tylko upadłe znaczenie pana Ziemiałkowskiego, zamiast takowe podnieść, okazały konieczność uwzględniania dążeń kraju naszego, pomimo że politycznie przeszło się nad niemi do porządku dziennego, a niektórzy ministrowie tak wymownie nad niemi szpadę złamali wobec parlamentu.

„Epizod ten dokumentuje zużycie się gabinetu w dzisiejszym jego składzie — a samo milczenie, zachowywane w sprawie ekonomicznej, pod pozorem potrzeby porozumienia się poprzedniego z rządem węgierskim, jest świadectwem zakradającej się ogólnej bezradności, której się nie da okupić późniejszem lawirowaniem parlamentarnem. — Pisałem wam, że klęskę stanowczą dla gabinetu sprowadzić dopiero może rozwiązanie wiszących spraw ekonomicznych — lecz przygotowuje ją już dzisiejsza sytuacja, tworząc na około rządu odosobnienie. Dla tego nie dziwiłbym się wcale, gdyby bądź w sferach decydujących, bądź w samym gabinecie, jeśli zachowała się w nim jeszcze jakakolwiek żywotność — zrodziła się myśl, przez wczesną rekonstrukcję gabinetu uchwycić napowrót zgubiony ster interesów państwowych, i pozbyć się żywiołów słabości. Chwila taka może przyjść sama z siebie, jeśli się sprawdzi, że p. Ziemiałkowski, znużony pozycją swoją po 23. października, i układami o obsadzenie urzędu namiestnika, które pozycję tę uczyniły stokroć dotkliwszą, chce się istotnie cofnąć z gabinetu. Wówczas trzeba się będzie zdobyć na potrzebną energię, aby wychodzącemu na wierzch sytuacji politycznej zużyciu koniec położyć i stworzyć rząd silny, jakiby odpowiadał ogólnemu położeniu monarchii.“

Wiadomości, podane w powyższej korespondencji *Ojczyzny*, możemy uważać za prawdziwe. Zgadzają się one zupełnie z tem, cośmy donosili o położeniu gabinetu i dr. Ziemiałkowskiego, i o skutkach wystąpienia jego z gabinetu na losy tegoż gabinetu; stwierdzają, że korona do ministrów jest zniechęconą, inaczej bowiem trudno, aby p. Potockiemu tak gładko były szły rokowania z rządem co do warunków objęcia przez niego posady namiestnika Galicji — a nadto, gdy wiadomości te, z odpowiedniemi uwagami, napotykamy w *Ojczyźnie*, sprawdza się także przypuszczenie nasze, iż Węgrzy opuszczają gabinet Auersperga-Lassera.

Z komisji edukacyjnej Izby panów nadchodzi ważna wiadomość, że na posiedzeniu jej z dnia 22. bm. skończyła się ogólna rozprawa nad projektem Wildauerowskim (z opuszczeniem §. 3.), i że projekt nie został odrzuconym; a jak *Nowa Presse* zapowiada, i plenum Izby panów go nie odrzuci. Byłaby to nowa i zupełna klęska dla rządu, który nie mogąc przeszkodzić uchwaleniu projektu w Izbie posłów przeciw całej falandze centralistów i jurców, spodziewał się, że Izba panów go odrzuci. Na posiedzeniu owem komisyjnem byli obecni ministrowie Lasser i Stremayer — ale o przebiegu rozpraw niema żadnych wiadomości bliższych.

Nadaremnie wyglądaliśmy telegramu z wtorkowego posiedzenia Izby posłów — na którem miał rząd dać zwlekaną dotąd odpowiedź na interpelację w sprawie cłowej. We Wiedniu już w poniedziałek wiedziano, że odpowiedź nie nastąpi we wtorek, zwłaszcza gdy minister handlu, p. Chlumetzky, właśnie w poniedziałek do Pesztu wyjechał dla zniesienia się z rządem wiedeńskim — mimo tego, że mógł przecie zasięgnąć wiadomości u hr. Andrassego, który ostatniemi dniami z rządem węgierskim konferował w sprawie traktatów handlowych. Widocznie zachodzi zobojętnienie, jeżeli nie coś gorszego jeszcze, pomiędzy Wiedniem a Pesztem, a hr. Andrassy staje na uboczu.

Wiec przemysłowy w Libercu (Reichenberg w Czechach północnych) odbył się w niedzielę; przebieg jego jest bardzo niemiłym dla rządu. Zebranych było około 2.000 ludzi w sali, a nawet poza salą. Poczęto najpierw okrzykiem na cześć cesarza i wystosowaniem telegramu do wielkiego ochmistrza koronnego tej treści: „Zebrani w Libercu przemysłowcy przed poczęciem obrad swoich, składają wyrazy miłości i wierności u stóp tronu swego najmiłościwszego pana i cesarza. Prosimy Boga, aby go błogosławił i nanowo zgotował mu radość widzenia ludu swego szczęśliwym i zamożnym.“

Następnie odczytano telegram powitalny od 76 członków wiedeńskiej Rady miejskiej, zwalający winę podupadnięcia mieszczaństwa na karb rządów dotychczasowych; tudzież inne podobne telegramy, i przyjęto jednogłośnie (nawet przez kontrpróbę) następującą rezolucję:

„Zważywszy, że dotychczasowa polityka handlowa zupełnie pozbawioną była cechy systemu, konsekwentnie i energicznie przeprowadzanego; że czynność handlowo-polityczna była właściwie tylko okolicznościowem i luźnem zniżaniem pojedynczych ceł przywozowych; że na każdoczesne stosunki państwa i materjalne położenie jego obywateli albo wcale nie, albo dopiero w drugim rzędzie zważano; że klasyfikowanie towarów bez dostatecznej znajomości przedmiotu się odbywało; że takzwane państwa traktatowe albo zgoła żadnych ustępstw nawzajem nie robiły, albo te rzekome ustępstwa bagatelnemi były;

zważywszy, że ta polityka handlowa, w połączeniu z niezaprzeczoną przewagą ekonomiczną przemysłu państw obcych dalszemu bytowi austrjackiego przemysłu i rękodzielnictwa zagraża, że przeto produkcja rolnicza najnaturalniejszych, najpewniejszych i najlepszych nabywców swych płodów utraca, i tym sposobem czynność zarobkowa całej ludności w sposób fatalny i niepatrjotyczny jest zachwianą — liberecki wiec przemysłowy uchwala, polecić rządowi i reprezentacji ludu następujący program celem ochrony czynności zarobkowej:

1) Istniejące traktaty cłowo-handlowe należy wypowiedzieć przed upływem najbliższego terminu wypowiedzenia.

2) Gdzie i o ile to się zgadza z interesem Austrji, należy zawierać nowe traktaty handlowe i żeglugowe; wszelako

3) należy owe cła najniższe, których przemysł austrjacki dla wyrównania warunków produkcji swojej potrzebuje, ustanowić w drodze konstytucyjnej jako takzwaną taryfę minimalną, a to przynajmniej na dziesięć lat obowiązującą.“

Daily Telegraph zapewnia, że ambasador austrjacki w Londynie, hr. Beust usilnie pracuje nad tem, aby wyrwać Austrję z objęć Moskwy i Niemiec, a pozyskać ją dla kombinacyj politycznych Anglii. Widocznie wiadomość ta zostaje w związku z wczorajszą, o rozchwianiu się sojuszu trzech cesarzy. Jeśli weźmiemy na uwagę wycieczki organów petersburgskich przeciw *Times'owi*, który obwiniają o niepokojenie opinii publicznej, a następnie świeży artykuł połurzędowej *Polit. Corr.* także w tej samej materji napisany, a skierowany w ogóle przeciw tym wszystkim dziennikom, które uderzały na alarm, — to mniemać wypada, że musiała zajść pewna zmiana w stosunkach trzech gabinetów, a raczej w prowadzonej przez nich wspólnej polityce. Czy opinia publiczna w Europie uspokoi się pokojowemi zapewnieniami petersburgsko-niemieckich organów półurzędowych, to rychło obaczymy; ale twierdzenie tychże organów, że w Anglii tylko jeden *Times* burzy się i niepokoi, a reszta organów i świat urzędowy przez szkła pokojowe patrzą na dzisiejszą sytuację polityczną, — jest nieprawdziwe. Owszem Anglia bardzo jest zaniepokojoną, a to zarówno we wszystkich sferach.

Juźci że dziennikarstwo goręcej zajmuje się wieściami alarmującemi, a sfery urzędowe więcej okazują spokoju, ale nie dla tego, aby miały zupełną pewność pokoju, ale raczej dlatego, że obowiązek ich nakazuje im hamować się do pierwszego punktu. Korespondent londyński *Czasu* pisze:

„Koła urzędowe zimniej nieco zapatrują się dzisiaj na kwestję wschodnią. Wiadomo teraz, że Moskwa dała zapewnienia pokojowe w Berlinie, i przesłano takowe do Londynu. Według opinii przyjętej tu powszechnie, nie przyjdzie nigdy do porozumienia się trzech mocarstw na obszerniejszej nieco podstawie. Opinia w Niemczech bardzo jest wobec Moskwy podejrzliwą. Gabinet tutejszy naradzał się często, a fakt, że flotę angielską na morzu Śródziemnem wzmocniono stopniowo i bez hałasu na wielkie rozmiary, wskazuje, że Anglia nie myśli się ograniczyć na roli biernego widza w razie wypadków. Nie wątpią tutaj, że chedyw skorzysta z pierwszej sposobności, aby się zastawić protektoratem Anglii.“

A i w sferze kupieckiej dosadnie objawiła się w tych dniach nieufność do dzisiejszej polityki; przedewszystkiem skierowaną jest ona przeciw Moskwie. Oto kupiectwo londyńskie podało do ministerstwa spraw zagranicznych memorjał, przedstawiający, że postępy Moskwy w Azji środkowej już teraz przyprawiają o znaczne straty handel angielski w Persji, a przedewszystkiem w Ispahanie, a im dalej, tem szkody te będą znaczniejsze, gdyż Moskale wypierają handel angielski już nawet z miast portowych.

Co do opinii francuzkiej, *Debaty*, dotychczas bardzo powściągliwe i broniące całości państwa Ottomańskiego, wystąpiły z artykułem wstępnym, w którym dowodzą, że żadne reformy udać się nie mogą w państwie teokratycznem, jakiem jest Turcja, lecz jeśli życie jej w Europie ma być przedłużone, to na teraz pozostaje jedyne lekarstwo — dokonać amputacji członków zrewoltowanych.

Nietylko Leon Say ale i Wallon zamierza usunąć się z gabinetu francuzkiego, jeśli mamy wierzyć pogłoskom, które nie przestają obiegać po Paryżu. *La Presse* zdaje się mniemać, że na przesilenie całego nawet gabinetu czekać długo nie potrzeba będzie, bo trzecie głosowanie nad ustawą wyborczą może obalić Buffeta. Dziennik ten bowiem donosi, że mają być wniesione liczne do tej ustawy poprawki, które zniweczą uchwałę z d. 11. bm. Między poprawkami będzie i ta, ażeby powiększyć liczbę deputowanych, a to naznaczając okręg wyborczy nie na 100, ale na 75.000 mieszkańców.

Namiestnik hr. Alfred Potocki.

W chwili, gdy to piszemy, hr. Alfred Potocki złożył już zapewne przysięgę jako namiestnik Galicji — i skończyło się zaniepokojenie, jakie wywołał zgon jego poprzednika pod względem przyszłego położenia kraju, zwłaszcza po ostatnim zamachu na jego prawa nabyte. Zaufanie korony i życzenia kraju przemogły — rząd centralny nie mógł założyć weto, a krzyki stronnictwa rządzącego przyczyniły się podobno do tego właśnie obrotu sprawy, tak ważnej dla naszego kraju. A jeżeli wróżby nie mylą, nastąpi zwrot w ogóle w rządach Przedlitawii.

Jak wiadomo, objęcie posady namiestnika jest dla hr. Alfreda Potockiego ofiarą. Były minister i minister-prezydent wielkiego państwa, kawaler orderów złotego runa i św. Szczepana, najznakomitszy reprezentant dynastycznej prawie rodziny, obsypany darami fortuny, powszechnie szanowany, nie potrzebował jeszcze zaszczytów z posady namiestniczej, która wymaga silniejszego zdrowia i więcej zużywa czasu, niż ma hr. Potocki. Ale ofiara jest właśnie najświętszym obowiązkiem, do którego się garną prawdziwi arystokraci i ludzie prawdziwie szlachetni. W tym wypadku wszystkie owe zaszczyty i dary są dla hr. Alfreda Potockiego zewnętrzne, lecz z objęciem posady namiestnika otwiera się dla niego pole sławy prawdziwej, może wiekopomnej, godnej historycznego imienia Potockich, bo w całem znaczeniu w usługach kraju i narodu z poświęceniem nabytej. Praca ta na razie pójdzie mu tem łatwiej, że pierwszym on namiestnikiem, który posiada szacunek wszystkich warstw i stronnictw kraju; że dalej w hr. Gołuchowskim ma przykład, iż dopóki posiada zaufanie korony i energię w bronieniu praw i życzeń kraju, praca jego i poświęcenie płonnemi nie będą; że dalej znajdzie zastęp podwładnych, którzy mu pomagać będą w spełnieniu zadania. Powiedzieliśmy wyżej „na razie“ — bo któż ręczy, co się stać może w Austrji! Cudów dzisiaj nikt nie wymaga, ale obrony i rozwoju tego co jest i co z prawa krajowi się należy.

Pod tym względem dał już hr. Potocki prawdziwy dowód zrozumienia stosunków i pojęcia tradycji, która wiele waży w sztuce rządzenia, starając się przy obejmowaniu posady zdobyć dla niej te prerogatywy, jakie w państwie właściwie rządzonem, same się przez się rozumią, dla uchwał sejmu zaś należyte uwzględnienie, jak niemniej tem, że na swego głównego doradcę i zastępcę wybiera p. Bartmańskiego.

P. Bartmański należy do tych mężów zdolnych, pracowitych, z prawdziwą ambicją szlachetną, a więc niewypychających się naprzód wszelkiemi sztukami, którzy nieraz w

---

Wyprawa astronomiczna na morze Południowe.

(Ciąg dalszy.)

„Ośmiuset rozbitków z Megery wybudowali te szałasy we wszystkich załamach skał, odjeżdżając zaś zapewne nagle, musieli pozostawiać niemało ruchomości, które tu leżą porozrzucane na wszystkie strony; mnóstwo też wala się beczek, skrzyń, a w nich pełno było przeróżnych przedmiotów, jako to: masztów, lin, bloków, gospodarskich narzędzi, i różnego rodzaju uprzęży.

„Litość nas brała, gdyśmy patrzyli na te rupiecie, świadczące najdowodniej o strasznej katastrofie; z drugiej strony, jakkolwiek leżąc przez trzy lata pod gołem niebem, uległy w części zniszczeniu, jednakże widok ich pocieszał nadzieją wygódek, wcale niespodziewanych. W skrzyniach schowanych w jednej z tych chat, znalazłem kilkaset książek, najcelniejszych filozofów angielskich, francuzkich, niemieckich, dzieła teologiczne, niejedno ogromne *in folio* o prawie kanonicznem i t. p. Zdaje się, iż od kilku lat szczury tylko musiały odwiedzać tę bibliotekę z donorem ksiąg nie zbyt właściwym dla rybaków trudniących się połowem sztokfiszu, a nawet i dla żeglarzy, którzy się rozbili o te skały.

„W obwodzie krateru znajdowaliśmy mnóstwo źródeł wody gorącej; można w niej było w kilka minut ugotować morskiego raka. Raki w ogromnej obfitości pojawiają się u skał na około wyspy, przy naszych zaś chatach ziemia w wielu miejscach była rozgrzana w głębokości kilku centymetrów, tak, że nasi naturaliści kopiąc na 1, $1\frac{1}{2}$ i 2 metry znaleźli do 200 stopni gorąca. Mielibyśmy przeto łatwy sposób ogrzewania się i gotowania jedzenia w razie, gdyby nam zabrakło paliwa. Zresztą nie było tu widać żadnego śladu roślinności, tylko łykowatą trawę, podobną do algierskiej „alfy“, zaledwie dostateczną na osłonięcie licznych pingwinów, gnieżdżących się na spadzistości skał o 200 metrów nad poziomem morza. Dziwne te stworzenia zaprzyjaźniły się z nami i posłużyły nam za największą rozrywkę, tak są bowiem łaskawe, iż chcąc przejść wśród gęsto skupionej ich gromady, potrzeba było rozsuwać je nogą i ręką, żeby nie rozdeptać, i wtedy jeszcze nie ustępowały bez oporu. Usiadłszy pomiędzy niemi braliśmy w rękę, głaskali, poczem wracały do zwykłych sobie zajęć, zupełnie nic sobie z nas nie robiąc, jak gdyby tylko kilka więcej pingwinów do nich przybyło. To ptactwo z rodzaju bezlotków, z chodem podskakującym, na lądzie nadzwyczaj ciężkie i nieruchawe, zapewne z poczucia swojej niezdolności do ucieczki przed niebezpieczeństwem tak było obojętnem na nasze przybycie; na morzu bowiem przeciwnie pingwiny są nader zwinne, i nie dadzą się do siebie przysunąć bliżej, jak na jakie sto metrów. W czasie naszego przybycia były właśnie zajęte wysiadywaniem jaj. Czem to sobie wytłumaczyć, iż obok tak utrudnionych ruchów, zagnieżdżają się na wierzchołkach urwistych skał, na które codziennie za powrotem z połowu ryb, muszą się gramolić z niepojętym mozołem, i gdzie potomstwo ich jest właśnie najwięcej narażone na napaści drapieżnych ptaków, zamieszkujących sąsiednie szczyty? Nie potrafiliśmy dociec, jakaby mogła być prawdopodobna przyczyna tak szczególnego wyboru.

„Obejrzawszy pobieżnie miejscowość, kazałem rozpocząć przygotowania do naszej instalacji i wyładowania naszych ruchomości; ale wiatr dął i wirował w tej lejkowatej otchłani tak, że trudno się było na nogach utrzymać, przez cały też pierwszy dzień mało co mogliśmy zrobić. O zachodzie słońca wróciliśmy na statek.

„Nazajutrz takiż sam był czas, świszczał mocny wiatr południowo-zachodni, raz w raz padał to grad, to śnieg stopniały, morze było dosyć wzburzone. Około godziny dziesiątej widziałem, jak nasz okręt zaczął wspinać się przed wiatrem, i fala zaczęła go porywać, kotwica złamała się pod silnym szturmem, natychmiast więc zarzucono drugą, która dzielnie walczyła z wichrem.

„I znowu wieczorem wróciliśmy na pokład, zaledwie wyprzątnąwszy nieco miejsca i wyporządziwszy parę szałasów. Jednego z naszych mocno trapiła morska choroba, a na dobitkę, tegoż samego rana przy wsiadaniu na łódkę raptowne chybnięcie się okrętu, wrzuciło go w wodę po szyję; gdyśmy się zabierali z powrotem na statek, prosił żeby mógł nocować na lądzie. Nie sprzeciwiałem się temu, gdyż morze coraz bardziej było wzburzone, a zresztą zostawiłem przy nim sześciu malajskich rybaków, których zabraliśmy z sobą z Reunion. Jednakże stan pogody nabawiał mnie silnego niepokoju.

„W samej rzeczy nazajutrz nadeszła okropna burza. Wszelka styczność z lądem była zerwana jak najzupełniej; niebo czarne, szturmy wichru tak gwałtowne, iż głos zaumierał na ustach, bezustannie coś padało, a morze całkiem było białe od piany, choć jeszcze nie bardzo rozkołysane, okręt szamotał się z trzaskiem na kotwicy. Przeszedł nam długi dzień niepokoju i przymusowej bezczynności. Wieczorem dla większego bezpieczeństwa kazałem zarzucić drugą kotwicę, z łańcuchem długim na 120 metrów.

„Mniemałem, iż burza doszła już do największego wysilenia, ale się grubo omyliłem. Po nocy przebytej w takiem utrapieniu, zrana około godziny szóstej uczuliśmy silne wstrząśnienie, zwiastujące rozerwanie się łańcucha, a po kwadransie powtórne wstrząśnienie oznajmiło nam, żeśmy stracili trzecią już kotwicę.

„Strasznym uraganem porwany statek, w kilku minutach wpędzony na otwarte morze, musiał stanąć bokiem ze sterem pod wiatr na rozhukanej fali i z dwoma ogromnemi łańcuchami wiszącemi u przodu; dla ściągnięcia ich na pokład potrzeba było sześciogodzinnej ciężkiej pracy z przyrządami, które potroiły siłę windy.

„Przez trzy dni przetrzymaliśmy może najstraszniejszą ze wszystkich burz, z jakiemi w w życiu zdarzyło mi się spotkać. Walka z nią była niemożliwą, usiłowania nasze musiały być tylko skierowane do uniknięcia wielkich bałwanów i zgubnych wypadków.

„Rozpacz mnie brała, widząc, jak mi się nie wiodło wylądowanie na wyspie św. Pawła; z czterech kotwic jużeśmy trzy stracili na przewiezienie na ląd około dwudziestu naszych pak, czyż więc mogliśmy mieć nadzieję wyładowania jeszcze dwustu przy jednej tylko pozostałej nam kotwicy? Obawiałem się też, że jeżeli będziemy zapędzeni wiatrem o 50 lub 60 mil mil od wyspy, nie zdołamy napowrót do niej się dostać? Nasz statek niezdolny był płynąć przeciw prądowi wiatru i morza, chociażby nawet niezbyt gwałtownemu, a rybacy wszyscy upewniali mnie, że zachodnie wiatry w tej porze roku tak są ciągłe, iż niełatwo trafi mi się więcej nad jedną dobę ciszy, potrzebnej dla wylądowania, czy też dla skierowania się po zboczeniu z drogi.

„Biorąc rzeczy pod zimną rozwagę, jeżeli było szaleństwem myśleć o wylądowaniu z jedną tylko kotwicą, straciwszy ośm do dziesięciu dni na powrócenie do przystani, pozostawało nam tylko do wyboru jedno z dwojga: albo płynąć do Reunion po nowe kotwice, coby nam zabrało półtora albo dwa dni, i coby sprawiło, iż do wyspy św. Pawła nie moglibyśmy wcześniej wrócić, jak na parę tygodni przed dniem tak dla mnie ważnym, lub też puszczając się na wolę wiatru, dostać się o tysiąc mil dalej na południowo-zachodnią kończynę Australii, gdzie okolica pusta, mało znana, a przystęp do niej bardzo trudny. Lecz opuścić stanowisko, powierzone mi przez Akademię, a przenieść się na inne, niewątpliwie mniej odpowiedne pod każdym względem, na to nie łatwo było się mi nakłonić.

„Nim więc zmuszonym będę do tej ostateczności, postanowiłem próbować wszelkiomi sposobami wylądowania na wyspie św. Pawła, a w takim tylko razie chciałem zaawanturować się aż do Australii, gdyby jakieś uszkodzenie w naszej maszynie pozbawiło mnie stanowczo nadziei skierowania się na dobrą drogę. W całym moim tak długim zawodzie marynarskim nie znalazłem może chwil równie krytycznych, jak te kilka dni uporczywej walki z burzą, od której zależeć miało powodzenie powierzonej nam misji.

„Przecież 28. stan pogody nieco się poprawił. Natychmiast więc kazałem palić pod maszyną, rozpiąć żagle i podwójną siłą wiatru i pary lawirować zygzakiem. Czuwając dzień i noc, korzystając z najmniejszych zmian powiewu, kazałem wprawiać statek w bieg tak szybki, jak tylko można było bez nadwerężenia maszyny. Kapitan niejednokrotnie odzywał się z obawą, że statek i maszyna nie wytrzymają długo takiego pospiechu, lecz cóż było robić? musieliśmy do dna wyczerpać wszelkie środki, gdyż przy najmniejszej niedbałości, przez jedną godzinę straconą, mogliśmy utracić może jedyną sposobną do wylądowania chwilę.

„Po trzech dniach najmozolniejszego lawirowania, przy różnych wypadkach i uszkodzeniach statku, nareszcie dnia 1. października o 9tej rano z niewymowną radością ujrzeliśmy znowu naszą wyspę, i w tem samem miejscu, z kąd byliśmy wypędzeni przed tygodniem, ostatnią naszą zarzuciliśmy kotwicę. Nasz towarzysz zostawiony na wyspie wbiegł natychmiast na pokład, wzruszony i uradowany, bo już myślał, że nas nie będzie oglądał, żeśmy zginęli.

„Bardzo szczęśliwym a niespodziewanym trafem po takiej burzy, przybrzeżna mielizna łatwą była do przebycia, fale nie rzucały się w nią, a co więcej, nie zawadzał już tam ów szkielet angielskiej fregaty; zgruchotaną pochłonął krater. W kilka więc minut po przybyciu spuszczono na morze wszystkie łodzie z naszemi pakami i wysyłano je na ląd w obmyślanym z góry porządku. Przez cały dzień pracowaliśmy z gorączkową skrzętnością; oceniliśmy w tym razie wartość każdej sekundy. Wszyscy bez wyjątku brali się do roboty, i tak szybko uskuteczniały się przesyłki, iż o zachodzie słońca prawie wszystkie nasze paki i ciężkie skrzynie z instrumentami już się znajdowały na lądzie, zrzucone w jeden stos na skale obok naszej przystani. Po raz pierwszy zanocowaliśmy w improwizowanych szałasach, licho pokrytych; ale radowała nas myśl, żeśmy w dniu tym dokonali najtrudniejszej i najniebezpieczniejszej części naszego zadania, o której już zwątpiliśmy wczoraj; teraz pomyślne powodzenie zawisło jedynie od stanu pogody i nieba w dniu 9. grudnia.

„Nazajutrz zrana znów wicher przerwał nam robotę, i zmusił statek do oddalenia się; ale tym razem nieobecność jego nie trwała długo; we dwa dni, tj. 4., wrócił na miejsce, i wyładował na brzeg resztę naszych pak i skrzyń. Stan pogody ciągle nic dobrego nie wróżył.

„Minister marynarki, przez życzliwość dla celu naszej wyprawy, kazał mi zatrzymać ten statek przy wyspie św. Pawła, gdzie w istocie obecność jego byłaby mi wielce pomocną, lecz te bezustanne burze niemało go skołatały; gdy zaś już jedną tylko, i to ostatnią posiadał kotwicę, postanowiłem, acz bardzo niechętnie, odesłać go do wyspy Reunion z poleceniem, aby wrócił po nas w grudniu.

„O trzeciej popołudniu okręt podniósł swoją kotwicę, i wkrótce zniknął nam z oczu za cyplem, zostawiając nas własnemu przemysłowi. A kiedy odpływał, zaczynała się znów burza prawie taksamo gwałtowna i długa, jak tamta, która nas w dzień przybycia przywitała. Burza ta utrudniła nam niemało pierwsze zachody około osiedlenia się, które poświęcone były głównie zapewnieniu niezbędnych potrzeb materjalnego życia, budowaniem chat mieszkalnych, kuchni, piekarni i dystylarni do robienia słodkiej wody. (Dok. nast.)

cichości i nawet z poświęceniem dokonawszy wiele rzeczy arcypożytecznych, nigdy się nie dobiją rozgłosu — ale też za to tem trwalszy zyskają szacunek i powagę, gdy zbieg okoliczności mimowolnie na widownię ich wysunie. Urzędnicy cenią wysoce jego zdolności fachowe i sprężystość, obywatele jego uprzejmość i wszelką możliwą uczynność, posłowie nasi w sejmowym komisarzu rządowym mieli częstokroć sposobność poznać jego ducha obywatelskiego i znajomość stosunków i potrzeb kraju — a wobec znanych konszachtów moskalofilów z Wiedniem, był to dowód odwagi, gdy p. Bartmański w oczy wyrzucił im w sejmie ich niebezpieczne tendencje. Ostatniemi laty dziwiono się, że despotyczna natura hr. Gołuchowskiego złagodniała prawie do niepoznania — było to dziełem osobistego wpływu p. Bartmańskiego na tego męża nieugiętej woli.

Dopóki p. Potocki nie upatrzył sobie następcy, nie stawiano kandydatów, aby mu nie przeszkadzać w rokowaniach z koroną, mianowicie zaś z rządem, — gdy jednak wybrał p. Bartmańskiego, ogół przyklasnął wyborowi. Administracja urzędnicza pod sterem p. Bartmańskiego pójdzie w ładzie, i nie da centralnemu rządowi pozorów do brania jej w kuratelę; a pojedynczy biurokraci starej ery nie poważą się poza plecami przełożonych swoich knować spiski z Wiedniem.

Kończąc nie możemy nie napomknąć jeszcze, że sądząc z tego, na co się zanosi we Wiedniu, p. Bartmański może już wkrótce, i to na czas długi będzie musiał zastępywać hr. Alfreda Potockiego na posadzie namiestniczej. Po krachu giełdowym, przemysłowym i handlowym następuje widocznie krach ministerjalno-centralistyczny. A gdy w chwili obecnej wszelkie kwestje prawno-polityczne ustępują z pola przed pilną a groźną sprawą ekonomiczną; gdy zatem w dotychczasowych stronnictwach przewrót nastąpić musi, zwłaszcza na lewicy Izby panów; gdy Węgrzy nie dowierzają rozumowi stanu i dobrej woli centralistów i coraz natarczywiej w swoich pismach na nich uderzają: bardzo prawdopodobnem jest, że hr. Potocki ze swej posady namiestniczej na szerszą powołany będzie widownię.

Ziemie polskie.

Z Wilna.

Drugą już korespondencję ze stolicy Litwy umieszcza londyńskie pismo, *Wpierod*. Miasto to, nazywane przez żydów Nową Jerozoliną, ma przynajmniej połowę ludności starozakonnej, która zawsze nadawała kierunek umysłowemu ruchowi wyznawców Talmudu, rozsianych po Litwie i północnej części caratu moskiewskiego. Otóż, jeżeli mamy wierzyć wileńskiemu korespondentowi do pisma *Wpierod*, który, jak sam powiada, jest starozakonnym, pomiędzy szkolną młodzieżą żydowską w Wilnie propaganda socjalistyczna krzewić się ze skutkiem rozpoczyna. Policja była nawet wpadła na ślady jednego z gorliwszych propagatorów, Zundelewicza, ale temu udało się ukryć za granicą. Przeciwko objawom socjalistycznym w Wilnie z ramienia rządu carskiego rozpoczęto kampanię po synagogach, cerkwiach i szkołach. O tej kampanii następujące podaje szczegóły rzeczona korespondencja.

W synagodze maggid (kaznodzieja) żydowski dowiódł jak dwa razy dwa pięć, że car jest świętym, że gubernator jest także świętym, że Albedyńska — świętą, komisarze policyjni — święci, i sędzia nasz pokoju, Lego, znany kubanista — również jest świętym, świętymi są także i szpiegi: Mindelson, Tauber i Fridsohn. Świątobliwy ten mąż dowiódł na podstawie biblii, że należy słuchać tych wszystkich „świętych", należy im ulegać, i że nawet Jehowa nakazuje donosić na brata, na syna, na żonę, na przyjaciela i wydawać ich w ręce świętych żandarmów. Żydzi jednak innego są zdania od swego kaznodziei i nazwali go, z powodu tej mowy psem niebieskim (Himmelhund). Żandarmi podczas częstych rewizyj, kiedy odbywają się obecnie u żydów, wypytują starannie, czy ci, którzy ulegli rewizji, modlą się codziennie? Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, uspokajają się i idą dalej. W dziwnych żyjemy czasach, gdy żandarmi troszczą się o modlitwy żydowskie, a rabin żydowski broni cara moskiewskiego.

Nie sam wszakże tylko maggid żydowski otoczył cara swoją opieką, uczynił to także litewski metropolita prawosławny, Józef. W jeden z dni świątecznych zgromadzono całą młodzież szkolną obu płci i wszystkich wyznań do soboru prawosławnego, gdzie przewielebny Józef gromił socjalistów prawie w tym samym duchu i temi samemi wyrazami, co i żydowski kaznodzieja. Bardzo wiele dowiedziało się dopiero pierwszy raz, że istnieją na świecie jacyś socjaliści, że była gdzieś komuna i t. d. Młodzieńczy ciekawy umysł zainteresował się temi rzeczami, i z pewnością mowa metropolity Józefa dopomogła silnie do propagandy socjalistycznej.

Takich mimowolnych pomocników propagandy mamy dosyć — pisze korespondent. Kurator wileńskiego okręgu naukowego, Sergijewski, miał długą, lubo bardzo niedorzeczną mowę w żydowskim instytucie nauczycielskim, gdzie był uczniem wspomniany już Zundelewicz, o socjalistach i komunistach. Za jego przykładem poszedł i dypektor drugiego klasycznego gimnazjum, objaśniając uczniom, ma się rozumieć po swojemu, co to takiego jest komunizm, socjalizm, jaką okropną klęską grożą one ludzkości i t. d. Gwajta, dyrektor żydowskiego instytutu nauczycielskiego, także rozprawiał wiele o komunizmie, a wreszcie poradził uczniom, ażeby nie czytali **żadnych** książek, ponieważ własnym rozumem nie zdołają odróżnić pożytecznych od szkodliwych. Dyrektorowi temu gorliwie dopomagają inspektor Szteinberg i główny nauczyciel Wol, ale ci dopomagają nietyle propagandą, ile szpiegowaniem. Inspektor Szteinberg wykazał znakomite zdolności szpiegowskie, a ponieważ rząd uwzględnia przedewszystkiem podobne przymioty w zawodzie pedagogicznym, przeto należy się spodziewać, iż w godnościach zajdzie daleko. Nieoceniony to sługa rządowy ten Szteinberg, prowadzi czynną propagandę przeciwko socjalistom; jest wyśmienitym szpiegiem; jako nauczyciel hebrajskiego języka dowodzi swym uczniom, że nauka tego języka jest zbyteczna i nieużyteczna, a nadto jest i męczennikiem za gorliwość swą ku interesom rządowym, ponieważ wileńska gmina zrzuciła go z posady rabina, za denuncjacje jego gubernatorowi i za projekty reform żydowskich.

Wileńskie władze dowiedziały się niedawno, że kółko polskiej młodzieży założyło tutaj polską bibliotykę i czytelnię, dla zachęcenia dorastającego młodego pokolenia do uczenia się prześladowanego przez rząd języka polskiego. W skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, jednocześnie z odkryciem istnienia tejże biblioteki w tejże samej części miasta (na Popławach) znaleziono miejsce schadzki junkrów i rozmaitych włóczęgów, którzy tamże odbywali najwyuzdańsze pijatyki. Z tego skorzystała władza policyjna, ażeby od razu ugodzić w samo serce swoich wrogów, a mianowicie: polski duch narodowy i socjalizm.

Policja połączyła te dwa fakta, nie mające z sobą żadnego związku, i przez swoich szpiegów rozpuściła wieść, że w mieście odkryto „szajkę nihilistów", którzy urządzali niemoralne orgie z dziewczętami-nihilistkami; że kontyngens nihilistek składa się wyłącznie z **polskich** dziewcząt i młodych kobiet; że Polki i nihilistki odznaczają się ostatnią niemoralnością, i że dlatego władza policyjna uważa za potrzebne zamknąć te zbiorowiska i winnych ukarać. Nieszczęsna biblioteka była zamkniętą, kilka dziewcząt-polek było aresztowanych; lecz po przekonaniu się, że zgromadzenia i biblioteka nie zawierały w sobie nic politycznego, gubernator uwolnił aresztowanych. Lecz czynownictwo nie przestaje rozsiewać wieści o Polkach i nihilistach, i na ołtarz państwowej tyranii podły rząd jeszcze raz przyniósł dobre imię nic niewinnych kobiet, jak to się stało z zurychskiemi studentkami. I kogoż to chcą przekonać te carskie pachołki, że w Moskwie karzą za niemoralność, kiedy mamy przed sobą żywe przykłady Adlerbergów, Mezencowów, Szuwałowów, Albedińskich itd., którzy doszli do najwyższych stopni tronu, dzięki szczególnej najwyższej przez Boga namaszczonej i świętej niemoralności!!

„Jak widzicie z tego, sprawa u nas wre; każdy rozwija działalność na odpowiedniem jego skłonnościom stanowisku; tylko policja nie umie się znaleźć; dlatego też urządziliśmy nad nią szczególny nadzór...

Przegląd polityczny.

Niemcy. Bismark był obecnym na posiedzeniu reichstagu d. 22. bm. i w mowie wypowiedzianej przy sposobności pierwszego czytania ustawy o podatku od piwa, ubolewał że niemógł być obecnym przy otwarciu parlamentu; przeszkodą był wątły stan zdrowia; pozostałby i dłużej w Warcinie, gdyby nie głosy dziennikarstwa i posłów.

Times londyński z d. 11. bm. zamieścił był artykuł z okoliczności broszury *Pro nihilo*, w którym wywodzono, że czyny, dla których hr. Arnim skazany został, miały znaczenie całkiem podrzędne, a właściwą winą Arnima było to, że za pomocą wpływu swego w sferach najwyższych krzyżował plany Bismarka co do Francji. Kanclerz wedle *Timesa*, nie mógł inaczej złamać wpływu Arnima, jak tylko stawiając go przed sąd, ku czemu wyzyskał drobne uchybienia posła. Z powodu tego artykułu przesłał hr. Arnim *Timesowi* pismo następujące:

Panie!

Times z d. 11. listopada zamieszcza artykuł, w którym mowa o broszurze wydanej przed kilku dniami z Zurychu. Pragnąc natychmiast sprostować niektóre mylne szczegóły, jakie w artykule tym znalazłem, nie mogę czekać, dopóki sam autor artykułu nie przeczyta broszury, o której mówi, i proszę, aby mi wolno było oświadczyć tu jak najuroczyściej co następuje: 1) Nigdy od czasu powołania mego na poselstwo paryzkie nie miałem rozmowy z cesarzową Jejmością ani o rzeczach religijnych ani o politycznych. Nigdy cesarzowa Jejmość nie nakazywała mi, abym wystosowywał do niej list jakikolwiek lub inną wiadomość. Nigdy do niej nie pisywałem; ona też nigdy nie raczyła pisać do mnie. Nigdy nie miałem sposobności przesłania cesarzowej Jejmości jakiejśkolwiek informacji, ani pośrednio ani bezpośrednio. Nie było najmniejszej wymiany myśli o jakiejkolwiek sprawie, któraby mogła była być przedmiotem jakiejkolwiek rozmowy jawnej lub na posłuchaniu prywatnem. Nic zgoła nie wiem o faktach prawdziwych czy urojonych, z którychby książę Bismark mógł był dojść do przekonania takiego, na jakiego podstawie czuł się zniewolonym powiedzieć, co o tem powiedział do mnie. 2) Nigdy nie wysyłałem do cesarza i króla Jegomości, mego Pana najdostojniejszego, sprawozdania, listu lub informacji na innej drodze, jak za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych. Nielegalnego, przeciwnego konstytucji niemieckiej i szkodliwego państwu wpływu, na jaki kanclerz użala się w depeszy swej z d. 19. czerwca r. 1873, nigdy nie wywierałem. Nigdy świadomie nie podejmowałem roboty przeciw polityce kanclerza. Ci, którzy w Berlinie starali się i jeszcze starają rozpowszechniać oszczerstwa, którym ja tu jak najformalniej zaprzeczam, może nie posiadają świadomości, iż postępują z lekkomyślnością graniczącą z zbrodnią.

Nie wahają się wiązać nazwiska mego z imieniem cesarzowej Jejmości, i aby tylko mnie módz oskarżać, znieważają ją. Oskarżając mnie, jakobym był wywierał wpływ przeciwny konstytucji i pomyślności Rzeszy, ośmielając się zaczepiać godność monarchy, którego przyzwolenie byłoby konieczne, bym mógł wywierać wpływ, na który uskarza się kanclerz. Cesarz Jegomość może w mądrości swej gardzi nierozważnemi twierdzeniami temi, by nie powiadamiać się o nich. Może to właśnie ta wzgarda osłania poddanego. Ale gdybym spokojnie pozwolił wygłaszać te twierdzenia, zamieniłyby się w legendy, którychby potem nigdy już nie można podać w wątpliwość, i wystawiłbym się na zarzut, iż otaczałem się pełną blasku aureolą poufności, której nigdy nie było, i wpływu, jakiego nigdy nie miałem i nigdy osiągnąć nie pragnąłem. Spodziewam się mój panie, że itd.

Vevey dnia 12 listopada.

(podp.) *Arnim.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W piątek, 26. b. m odbędzie się staraniem Wydziału Czytelni akademickiej doroczny uroczysty obchód rocznicy zgonu Adama Mickiewicza, w wielkiej sali ratuszowej. — Program i bliższe szczegóły podamy jutro.

— Wkrótce rozstrzygnie się kwestja obsadzenia jednej z posad lekarza miejskiego we Lwowie. Nie uznajemy się zupełnie za kompetentnych do decydowania co do osób starających się o tę posadę. Ludzie, którzy mają w tej sprawie rozstrzygać i którzy mieć będą ku temu przedłożone dowody kwalifikacji każdego z kompetentów, spodziewamy się, potrafią zrobić jak najlepszy wybór. Mimo to jednak czujemy się upoważnieni do zwrócenia uwagi kół decydujących na to, że u nas we Lwowie jest przecież brak jeszcze lekarzy, więc gdyby się udało przez obsadzenie wakującej posady lekarza miejskiego przeciwdziałać temu brakowi przez sprowadzenie do Lwowa zkądinąd zdolnego lekarza, w takim razie miasto winnoby im było tylko szczerą wdzięczność, i co właśnie w tej kwestji na uwagę wziąć się powinno.

— Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne, że już raz rzuciliśmy myśl fundaszu, z którego by naprawiać można uszkodzone z czasem pomniki na grobach cmentarza Łyczakowskiego. Każdy, kogo by stało na pomnik, składał by równocześnie także pewną małą kwotę, tworzącą fundusz, z którego można by podejmować naprawę nagrobków. Czy ta jednakże myśl się przyjmie, nie wiemy, ale widzieliśmy sami i mówiono nam, że wiele nagrobków, któremi interesować się może także szersza publiczność, psuje się i potrzebuje naprawy, jeżeli wkrótce nie ma runąć. Na grobie zaś Kamińskiego dotychczas leży tylko zwyczajna z napisem płyta, która wreszcie zaczyna się zapadać i zarastać. Możeby przecież można zaradzić temu pójściu w zapomnienie grobu jednego z zasłużonych mężów narodu, a zwłaszcza, że egzystować ma podobno gdzieś jakaś kwota pieniężna zebrana na postawienie na grobie Kamińskiego pomnika. Grób jenerała Śmiechowskiego czeka także na pomnik, i na to także zebrane są gdzieś jakieś składki, możeby przecież coś o tem dowiedzieć się można.

— Zauważaliśmy, że od pewnego czasu wojsko zamiast chodnikami zaczyna przecież maszerować środkiem ulicy. Zapewne zawdzięczać to należy panu Neupergowi, zamiłowanemu przedewszystkiem w porządku i przyjacielowi słuszności. Jednego jeszcze w takim razie żądalibyśmy i żądać mamy prawo, a to, ażeby także policja, kiedy w większych maszeruje oddziałach, była tak łaskawą pamiętać o tem, że zasłuży sobie na uznanie u publiczności wtedy, kiedy tylko porządku przestrzegać będzie a nie zawalać chodniki, i także środek ulicy do przechodów swych obierze.

— Psy pana Dąbczańskiego zaczynają znów niepokoić mieszkańców Lwowa; zwracamy więc jego uwagę na to, zwłaszcza, że już kilka skarg otrzymaliśmy na psy jego.

— Błoto, błoto i jeszcze raz błoto. Błoto na każdej ulicy, błoto na podsieniach każdego domu. Kiedy nastąpi koniec świata, wbrew wszelkim hipotezom geologicznym i astronomicznym część ziemi, na której Lwów położony, znajdzie swój koniec w błocie — jakiemś wiecznem, nieśmiertelnem. Wszyscy też, którzy by mieli obowiązek zapobiegać we Lwowie błotu, mają zapewne przekonanie, że lwowskie błoto niezwyciężone i dlatego zapewne tylko przypatrują się tym bezmiarom błota — i nie starają mu się zapobiedz.

— W skutek najwyższego cesarskiego zarządzenia rozpoczęła się wczoraj żałoba dworska po Franciszku, księciu Modeny, i noszoną będzie przez dni czternaście na przemian, a to w pierwszych ośmiu dniach — od 24. listopada do 1. grudnia włącznie — żałoba głęboka, a w ostatnich sześciu dniach — od 2. do 7. grudnia włącznie — żałoba mniejsza. Żałobę tę naturalnie nosi tylko wojsko i wyżsi urzędnicy.

— Pani Juniewiczowa i p. Köhler biorą w Krakowie udział w wieczorze literacko-muzykalnym, urządzić się mającym w sali hotelu Saskiego d. 26. t. m. (t. j. w piątek), jako w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza.

— Warszawski *Wiek* dowiaduje się, że dramat W. Okońskiego „Niewinni" przekłada na niemiecki język w Lipsku jeden z tamtejszych literatów, Gotard Deytert, w którym to przekładzie utwór ten ma być niebawem na tamtejszej scenie przedstawiony. Jesteśmy pewni, że w Niemczech sztuka pana Okońskiego zyska ogromne powodzenie, poczem i u nas przyjętą będzie zapewne daleko lepiej przez publiczność. Wszakżeż to zwykła kolej wszystkich naszych śmielszych talentów, że wprzód uznanie zyskiwać sobie muszą za granicą, a dopiero na podstawie świadectwa cudzoziemców uznanymi bywają od swoich.

— Nie ma to jak wiadomości urzędowe! *Gazeta lwowska* donosząc o tem, że „Pretendentów do korony" ma przedstawiać tutejszy teatr, twierdzi, że sztuka ta jest Biörnsterna Biörnsona, i rozpisuje się z tego powodu długo i szeroko o coraz większej popularności tego autora. Możemy zapewnić *Gazetę lwowską*, że utwór ów jest dziełem Ybsena.

— Donosiliśmy o zawiązaniu się komitetu w Paryżu franko-amerykańskiego, z mającego zająć się zebraniem składek i wystawieniem pomnika w porcie Nowego Jorku w stuletnią rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych. Na pomniku tym mają być wyryte słowa, przypominające udział Francuzów w powstaniu amerykańskiem. O Polsce zapomniano, iż za amerykańską niepodległość walczył jeden z największych bohaterów Polski, Kościuszko, że drugi bohater, Pułaski, dał życie swoje za tę niepodległość. Zapomnienie to boleśnie dotknęło Polaków, hr. Władysław Plater napisał więc do komitetu franko-amerykańskiego w Paryżu, przypominając zasługi Polaków w wojnie amerykańskiej; smutne przepomnienie tych zasług, o których nikt ani słowem nie wspomniał na niedawno odbytym bankiecie de l'union franco-americiane i zażądał ażeby na pomniku, który ma stanąć w porcie Nowego Jorku, nazwisko Polski i jej bohaterów walczących w Ameryce umieszczonem zostało. O dalszym toku upomnienia się hr. Platera nie omieszkamy donieść naszym czytelnikom.

— Dowiadujemy się, iż rocznica 29. listopada będzie w tym roku solennie obchodzona w Rapperswylu. Wielu cudzoziemców zapowiedziało swój udział w tej uroczystości, mającej na celu oddanie hołdu bohaterom polskim i wyrażenie uznania dla usiłowań mających niepodległość Polski na celu.

— **Podróż na księżyc.** Pod tym tytułem przedstawiono dnia 26. października w paryzkim teatrze Gaite po raz pierwszy sztukę dekoracyjną, napisaną na sposób „Podróży około świata w 80 dniach", także Verna. Dekoracje, kostiumy i cały mechanizm, oraz muzyka Offenbacha, w całości

Różności.

* **Nekrologja.** W sobotę 21. b. m. umarł nagle w Warszawie książę Lucjan Woroniecki. Dzielny żołnierz z powstania listopadowego, służył następnie w Hiszpanii, gdzie wielekroć się odznaczył. Osiadł nareszcie w Wielkopolsce i oddał się z zamiłowaniem gospodarstwu u ciotecznego swego brata hr. Augusta Cieszkowskiego w Wierzenicy. Poślubiwszy Marję córkę tak powszechnie szanowanych Adama i Teofili Łaszczewskich, przeniósł się do Królestwa, gdzie na własnym kawałku ziemi mozolnie znowu pracował. Cichy, nieznużony w trudzie, najzacniejszego charakteru, wszędzie gdzie był na każdem stanowisku, jednał sobie przyjaźń i najszczersze poważanie.

* **Z teatrów polskich.**

— *Kurjer warszawski* donosi: Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją Juljana Grabińskiego pozostające, doznaje w Piotrkowie stosunkowo nader wielkiego powodzenia. Przyczynia się do tego wystawianie sztuk oryginalnych i oper poważniejszych.

Pomiędzy innemi operami, pan Grabiński ma wystawić „Lukrecję Borgję". Z Piotrkowa, gdzie zabawi miesiąc jeszcze, towarzystwo to udaje się do Łodzi.

— W Krakowie pierwsze przedstawienia „Mieczysława II" Adama Bełcikowskiego bardzo dobrze się powiodły. Publiczność nader przychylnie przyjęła sztukę i wywoływała autora, teatr był dwukrotnie pełny, a *Czas* bardzo pochlebnie odzywa się o sztuce p. B., który wcale nie należy do obozu jednakich z *Czasem* przekonań politycznych.

— „Febris aurea", komedja Zygmunta Sarneckiego, przedstawiona w ostatnich dniach po raz pierwszy w Warszawie, została dobrze przyjętą i przez publiczność i przez krytykę.

* **Do szkół poznańskich**, których utrzymanie w roku 1875 kosztuje 218,820 grzywien, chodzi 5189 uczniów, i to do niższych 4666; 2424 chłopców i 2241 dziewcząt; 2616 kat., 1717 ewang., 333 żyd., 2325 narodowości polskiej, 2341 niemieckiej i żydowskiej.

* **Pod biegunem.** Wiadomo, że obecnie wysłaną została ekspedycja amerykańska mająca się przybliżyć o ile możności do bieguna północnego. Otóż w dzienniku New-York Herald, który przy tej ekspedycji wysłał swojego korespondenta, jeden z uczonych amerykańskich zamieszcza następującą hypotezę:

„Ten którenby dotarł do samego bieguna północnego, mógłby widzieć ztamtąd obracającą się ziemię. My, znajdując się na powierzchni ziemi nie jesteśmy w stanie ocenić jej obrotu około jej osi, chociaż ten obrót odbywa się z prędkością prześło 2000 mil na 24 godzin.

Ale człowiek któryby dotarł do bieguna, to jest do punktu matematycznego, w którym oś jest umieszczona, nie biegł by tak jak my razem z ziemią, ale znajdowałby się w stanie nieruchomym. Jeżeli więc okolice bieguna przedstawiają powierzchnię płaską, wzrok mógłby objąć odległość mniej więcej 10 mil na około, w takim razie ujrzałby przedmioty znajdujące się na krańcach horyzontu poruszające się z szybkością 40 mil na 24 godzin czyli prześło półtory mili na godzinę."

* **Brigham Young**, znany naczelnik Mormonów wzbraniał się swej 17. z rzędu małżonce Annie Elżbiecie wypłacić przyobiecaną w razie rozwodu sumę 9500 dolarów. Sąd powiatowy w Salt-Lake-City zawyrokował z tego powodu 29. z. m. aby Younga trzymano w więzieniu dopóty, aż zapłaci sumę przeznaczoną na alimenta swej połowicy i koszta procesu. Skutkiem tego wyroku uwięziono proroka mormońskiego, ale pozostawiono go we własnem pomieszkaniu pod strażą, chociaż sąd wątpi ażeby oskarżenie Anny Elżbiety było rzeczywiście prawomocnem. Nie można jej uważać bowiem za prawowitą małżonkę; z prawnego stanowiska jest ona tylko kochanką Younga, a jako taka nie może mieć pretensji do wynagrodzenia według kodeksów Stanów Zjednoczonych. Z tego powodu na osobnej sesji zawiłą tę sprawę oddano do rozsądzenia jln. prokuratorowi.

* **Prawda za fałsz.** Pismo arabskie Zeora, wychodzące w Bagdadzie, opowiada następujący wypadek, jaki zdarzył się w kancelarji Jego M. szacha perskiego: Nasreddin oddalił niedawno temu ze służby swej jednego z namiestników prowincji, zachowując sobie jednak rozporządzenie dalsze jego osobą. Przed kilku tygodniami stanął przed namiestnikiem rzekomy sługa szacha i oddał mu firman swego pana, mocą którego szach mianuje go namiestnikiem innej prowincji. Eksnamiestnik mocno uradowany tem że „król królów" powrócił mu łaskę swą napowrót, biegnie natychmiast do pałacu i prosi o audjencję chcąc podziękować za urząd otrzymany. Tu jednak pokazało się, że „firman" był fałszywy, ale szach będąc właśnie w dobrym humorze, uśmiał się serdecznie z wypadku i osłupiałemu namiestnikowi kazał oddać nowy „firman" tej samej co fałszywy treści.

* **Piękny czyn.** W *Kurjerze warszawskim* czytamy:

Zmarły w tych dniach sędzia, Wiktoryn Dobrski, będąc człowiekiem skromnych wymagań, przy oszczędności, z niewielkiej pensyjki zdołał zebrać kapitalik około 5.000 rs.

Objawioną w testamencie wolą polecił, aby sumę tę rozdać na cele dobroczynne, w części zaś użyć jej na zapomogi „dla młodych żeniących się ubogich a pracowitych rzemieślników". Kilku członkom z dalszej rodziny tylko drobne pozostawił datki.

Zasobny swój księgozbiór, złożony przeważnie z doborowych dzieł prawniczych i historycznych, przeznaczył zacny ten człowiek dla dwóch wzorowych, wedle uznania władzy edukacyjnej, studentów warszawskiego uniwersytetu, z wydziału prawniczego i filologicznego.

Cześć pamięci prawego męża!

* **Uniwersytety pod berłem carskiem.** Z liczby 8 uniwersytetów istniejących w Moskwie, 6 składa się z czterech fakultetów, mianowicie: Petersburski, Moskiewski, Charkowski, Kazański, Kijowski i Warszawski. Uniwer. Noworossyjski ma trzy fakultety, — Dorpacki zaś, pięć fakultetów. We wszystkich uniwersytetach wedle etatu winno być uczących 681, — jest zaś rzeczywiście 569. Uczących się w rzeczonych 8 uniwer. z początkiem 1874 r. było 6145, z tych 5689 studentów i 456 wolnych słuchaczy. Najwięcej uczęszczało na fakultety: prawniczy (2167) i na medyczny (1922). — W r. 1873 przyznano stopnie naukowe 2118 osobom. Z nich: stopnie doktorów 57. kandydatów 510. W ogóle stypendystów było 1459 a wysokość udzielonych im stypendjów wynosiła 326.284 rsr. Oprócz stypendji, wydano 1873 roku 1395 studentom jednorazowych wsparć na sumę 40.408 rsr. 22 kop.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— P. Aleksander Nowicki wydał w Wiedniu (pod firmą: „Heliochromographie, Atelier Nicolai et Comp") wizerunek ś. p. Karola Libelta, wykonany sposobem przypominającym tak zwane albertotypie. Z wielkiej ilości fotografij Libelta, ta uważaną jest za najpodobniejszą. We Lwowie są dobre fotografie naszego filozofa robione u Józefa Edera i u Teodora Szajnoka, w Krakowie u Walerego Rzewuskiego. W Wielkopolsce sprzedają mnóstwo różnej wartości litografij, chromolitografij i fotografij Libelta, a te ostatnie z zakładów berlińskich Lutzego i Wittego, oraz z Poznańskiego, Zeuschnera. W Warszawie rozpowszechnione drzeworyty z „Kłosów" i z „Tygodnika illustrowanego" osobno odbite; w Moskwie drzeworyt z petersburskiego czasopisma: „Illustrirowannaja Gazeta". Jest popiersie Libelta w medalionie, rzeźbione przez Parysa Filippiego, także biust modelowany przez Barącza. Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie posiada portret Libelta pędzla Maleszewskiego. W Krakowie p. Eliasz rzeźbiarz wykonał popiersie Libelta małego rozmiaru w celu rozpowszechnienia go w odlewach gipsowych. Między litografiami najlepsza, chociaż bardzo dawno robiona, warszawska Maksymiliana Fajansa.

— Na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, zwracają uwagę jako utwory lepszego pędzla następujące także obrazy: „Samuel Zborowski przed sądem Jana Zamojskiego" przez Leona Picarda malowany; portret młodej osoby przez Józefa Bogackiego i panny Józefy Geppert “Śty Jan z barankiem" wyborna kopia z Murilla.

— Nakładem redakcji *Gazety wiejskiej* wyszła w drugiem wydaniu książka pod tytułem „Zgubne zasady Talmudu" przez dr. Roblinga, z dodatkiem doń memorjału Stanisława Staszica „O szkodliwości żydów w Polsce", przedstawionego cesarzowi Aleksandrowi I. w r. 1814.

— „Dzieł dramatycznych Wiliama Shakespeare (Szekspira)" wyszły zeszyty 13., 14. i 15., które kończą tom pierwszy. Zeszyty te zawierają następujące dramata: Ryszard trzeci, przekład Józefa Paszkowskiego; Król Henryk VIII, przekład L. Ulricha. Tak więc w pierwszym tomie tego wspaniałego wydania, ozdobionego mnóstwem pięknych drzeworytów rysunku Anglika Seloosa, mieści się dziesięć trajedyj z objaśnieniami i wiadomość o Szekspirze pióra J. I. Kraszewskiego.

— Treść nrów 539, 540 i 541 „Kłosów": Kabała, rysunek Andriollego; Bakałarze, powieść Adama Pługa (c. d.); Listy J. I. Kraszewskiego; Chłopi krakowscy w karczmie, obraz Walerego Eliasza; Tabun na stepie, obraz Juliusza Kossaka; Korespondencja z Wiednia; Przegląd muzyczny przez Władysława Żeleńskiego; Od Buga do Buga z 9 widokami, przez Edwarda Chłopickiego; Listy włoskie przez W. K.; Przegląd artystyczny przez Henryka Struve; Trzy miesiące w Czarnogórze przez J. Gajewskiego; Przegląd polityczny; Brygadjer Fryderyk, opowiadanie z czasów wojny francusko-pruskiej przez Erckmana-Chatriana, przekład Stefanii Małaszkiewiczówny; Gęślarz serbski, drzeworyt; Jakób Wiewiórski, nauczyciel głuchoniemych przez A. Rakowskiego, z portretem; Zamek Caprese, miejsce urodzenia Michała Anioła, drzeworyt; Karczma w Częstochowie w roku 1800 podług akwarelli Norblina; Recenzja „Niewinnych" Okońskiego przez H. Struvego; Pokłosie; Dzień i Noc, wiersz Jana Aicarda, przekład A. Pługa; Grobowiec Wiktorji Bakałowiczowej na cmentarzu Powązkowskim pod Warszawą, drzeworyt; Wystawa przemysłowo rolnicza w Stanisławowie z dziesięcioma rysunkami Wojciecha Grabowskiego; Na ganku, piękny rysunek Andriollego, do powieści Bakałarze; Kronika lwowska; August Jeske przez K. Wł. Wójcickiego; Korespondencje z Krakowa, z Berlina; Sonety Michała Anioła Buonarottego, przekład Adama Pługa; Kandydatura duńska w czasie bezkrólewia po Michale Wiśniowieckim; Wiadomości bieżące z pola nauki, literatury i sztuki. Piękne to pismo można u nas prenumerować w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Wiadomości społeczno-ekonomiczne.

— Do „krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych w Galicji", od którego bardzo wiele pożytku oczekujemy, przystąpiły dotychczas następujące towarzystwa strażackie: Przemyśl, Rohatyn, Lwów, Podhajce, Kolbuszowa, Tarnów, Stare miasto, Stryj, Mielec, Złoczów, Sokal, Kęty, Żywiec, Nadwórna, Sędziszów, Pilzno, Brzeżany, Gródek, Śniatyn, Jaworów, Brzozów, Wieliczka, Nowy Sącz, Brzesko, Okocim, Kamionka strumiłowa, Żółkiew, Szczerzec, Sanok, Zakliczyn, Stanisławów, Kołomyja i Drohobycz. Utworzony Związek, jako pierwsze zadanie powinienby w swoim programie postawić zakładanie i pobudzenie do zakładania towarzystw strażackich tam, gdzie ich jeszcze niema.

— W Piotrkowie, w Królestwie Polskiem, przystąpiono już do zbierania składek na rzecz formującej się straży ogniowej i zbierania podpisów od osób chcących zostać członkami honorowymi straży. Gdy się wszędzie potworzą straże ogniowe, zmniejszy się ta straszna plaga, która corocznie wiele miast naszych i wsi w perzynę obraca.

— Konsulat warszawski Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki reprezentowany przez p. Rawicza, z polecenia rządu waszyngtońskiego, zbiera dane statystyczne, tyczące się najrozmaitszych naszego przemysłu gałęzi. Wiadomo, z jaką trudnością jest u nas połączone wszelkie zbieranie cyfr, tak zwłaszcza mało określonych, jak liczby produkcji, fabryk krajowych i zakładów przemysłowych.

Trudno chodzić do pojedynczych fabryk i spisywać na miejscu, co się tam robi i za ile sprzedaje rocznie, a i w takim nawet razie ścisłość zebranych liczb byłaby bardzo problematyczną. Cóż dopiero, gdy głównem źródłem danych statystycznych, mają być wykazy ogólne, których nieposiadamy najzupełniej?

Praca ta powtarzamy, ciężka, i jeżeli konsulat wyjdzie z niej zwycięzko, to statystyka Królestwa Polskiego uzyska dosyć ważne zestawienie, mające wprawdzie charakter prywatny, ze wszelkiemi cechami przybliżenia, niemniej wszakże dokładnie malujące stan przemysłu krajowego.

— W szkołach rządowych warszawskich w początkach bieżącego roku szkolnego była następująca liczba kształcącej się młodzieży. Uniwersytet liczył 680 uczniów. W gimnazjach męzkich znajdowało się: w I. uczniów 356, w II. 444, w III 509, w IV. 353, w V. 288, w VI. 239. W progimnazjach uczyło się: w I. 184, w II. 201. W szkole realnej było 363. W trzech-klasowej szkole miejskiej w 6 oddziałach 204. Z ogólnej liczby 2574 uczniów sześciu gimnazjów i dwu progimnazjów, 513, tj. około 20%, było w czterech wyższych klasach, a reszta w czterech niższych i w przygotowawczych. Drugie oddziały otwarto w gimnazjach: pierwszem w klasach 1 i 2; drugiem w 1, 2 i 4; trzeciem w 1 i 2 po trzy oddziały, w 3 i 4 po dwa; w czwartem w 1 szóstem w 1. W progimnazjach niema drugich oddziałów. Największą liczbę uczniów ma III. gimnazjum, a najmniejszą dawne niemieckie, dziś nazwane szóstem. Najbardziej przepełnione są klasy przygotowawcze. W 8 klasie we wszystkich gimnazjach jest uczniów 68. W szkole realnej w pierwszych czterech klasach liczba uczniów znacznie przewyższa normalną cyfrę; w klasach 5 i 6 jest w oddziale matematycznym 77, a w oddziale handlowym 70; w 7 klasie zaś pozostałych z dawnego gimnazjum realnego 23 uczniów. W szkole miejskiej 3 klasowej w dwóch oddziałach 1 klasy jest 112 uczniów, w dwóch oddziałach 2 kl. 75, a w dwóch oddz. 3 kl. 17 uczni.

sprawiać mają wrażenie ucieleśnionej podług wszelkich prawideł życia baśni czarodziejskiej. Bohaterowie tym sposobem dostają się na księżyc, że nabici w bombę olbrzymią, wystrzeleni zostają z olbrzymiego działa. Z odsłonięciem kurtyny widać dokładne naśladowanie wnętrza wieży astronomicznej paryzkiej z ogromnemi teleskopami itd. W obrazie drugim okazuje się gigantycznych rozmiarów armata „20 mil długa", wylotem zwrócona do publiczności; spoczywa ona na górach w głębi i gubi się dla oka w nieprzejrzanej przestrzeni widnokręgu. Król Vlan, syn jego Caprice i nadworny mędrzec wsiadają do wnętrza bomby i wśród strasznego huku i dymu zapada kurtyna. Następnie okazuje się księżyc, który ciągle się przybliża, tak że w końcu widać wyraźnie wspaniałe miasto księżycowe. Tam się dostają bohaterowie: Król na dromedarze, Caprice zaś na strusiu. Prawdziwem arcydziełem dekoracyjnem mają być okolice księżycowe w 3 akcie; z lodowatemi, bezdennemi czeluściami wulkanicznemi itd. Akt czwarty odbywa się na wulkanie księżycowym, bohaterowie sztuki skazani są na pięć lat „pracy wulkanicznej." Kończy się ta sztuka wspaniale oddanym wybuchem wulkanu, wśród którego bohaterowie na wyrzuconej ogniem bryle skalnej dostają się znów na ziemię.

— Wiadomości policyjne. Dnia 12. b. m. z wieczora włamał się złodziej przez okratowane okno do wnętrza cerkwi w Doroszowie Małym, w powiecie Żółkiewskim, i skradł tam 30 zł. w gotówce, 16 sznurków korali wartości 110 zł. i 11 sztuk kasowych kontrakwitów reprezentujących wartość 590 zł. Podejrzany o popełnienie tej zbrodni mieszkaniec pewien z Nowego Sioła, który już raz karany był za uczestnictwo w kradzieży ośmioletniem więzieniem i niedawno dopiero powrócił do domu po odbytej karze, został uwięziony. Dodać należy iż wymienione kontrakwity później w polu znalezione zostały. — Zwłoki nowonarodzonego dziecka znaleziono d. 10 b. m. w kanale gmachu sądowego w Rzeszowie. Matka dziecięcia wyśledzona przyznała się, że udusiła je i wrzuciła do kanału. Gwałtowną śmiercią zginęła w nocy na 18. b. m. włościanka Anna Bagacka z Nowosiółek, w powiecie Liskim. Wracając z karczmy mocno pijana do domu, upadła twarzą do rowu wodą napełnionego i tam się udusiła. Śledztwo sądowe jest w toku. — W dniu 18. b. m. wyrobnik Józef Kruk ze Zmysłówki, w powiecie Łańcuckim, pracując przy budowli domu żyda Magenheima, z dwoma towarzyszami udał się do lasu dworskiego należącego do ordynacji Przeworskiej w zamiarze ukradzenia potrzebnego do budowli drzewa. Gdy trzej złodzieje wracali z lasu niosąc na ramionach skradzione drzewo, potknął się Kruk i upadłszy na ziemię tak silnie uderzony został niesionym belkiem w skroń, że na miejscu życie zakończył. — W gminie Oknie, w powiecie Horodeńskim d. 15. b. m. małżonkowie Midakowie nagle zmarli. Przy obdukcji sądowej zwłok sprawdzono, że Iwan Midak wspomnionego dnia z rana ile że cierpiący od dłuższego czasu na gruźlicę płuc, w skutek kaszlu umarł, zaczem żona jego Paraśka, wzruszona śmiercią męża dostała ataków apoplektycznych i tego samego dnia życie zakończyła. Oboje Midakowie liczyli po 50 lat.

— Z Krakowa. W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, rozpoczął się w sobotę d. 13. listopada 1875. pierwszy kwartał wykładów popularnych dla kobiet.

W obecnem półroczu wykładać będą:

Na Wydziale nauk przyrodniczych: Dyr. obserw. astronom. dr. Karliński astronomię popularną; prof. Un. Jag. dr. Alth mineralogię i geologię; prof. gimn. dr. Żegota Król zoologię; Docent Un. dr. Rehmann botanikę (jeśli powróci ze swej naukowej podróży przed rozpoczęciem 2go kwartału wykładów); prof. gimnazjum Andrzej May fizykę doświadczalną; prof. inst. techn. Wład. Rozwadowski chemię; prof. Uniw. dr. Janikowski hygienę popularną.

Na Wydziale historyczno-literackim:

a) Przedmioty stałe: dr. Adam Bełcikowski literaturę powszechną; p. Alfred Szczepański historję polską; p. Ksaw. Pietraszkiewicz pedagogikę.

b) Przedmioty niestałe: dr. Adam Bełcikowski literaturę polską drugiej połowy XVIII i XIX w. prof. Uniw. dr. Szujski: I. Charakterystykę postaci i rządów Władysława Łokietka. II. Przyczynki do dziejów miasta Krakowa XVI wieku; docent Uniw. dr. Stanisław Smolka: „Pogląd na dzieje monarchii uniwersalnej Karola Wgo i jej znaczenie w historji powszechnej"; p. Lucjan Siemieński: O arrasach i gobelinach; doc. Uniw. dr. M. Bochenek: O zbytku i oszczędności ze stanowiska interesów materjalnych społeczeństwa.

Oprócz tego kilku innych prelegentów zapewnilo swój udział w tegorocznych niestałych wykładach.

Na Wydziale sztuk pięknych wykładać będą!

P. Marjan Sokołowski: Historję estetycznego smaku od XV wieku do dzisiejszych czasów; prof. szkoły sztuk pięknych Szynalewski anatomię artystyczną głowy, rąk i stóp i fizjonomikę; godziny wykładów perspektywy artystycznej nieobsadzone. Rysunków i malarstwa w I. oddziale udziela pan H. Lipiński, w II. oddziale rysunków p. J. Siedlecki, w III. oddziale p. Leonia Bierkowska; drzeworytnictwa udziela p. H. Danielski. Główny kierunek i opiekę nad Wydziałem sztuk pięknych przyjął dyrektor szkoły sztuk pięknych pan Jan Matejko.

Na Wydziale handlowym dla kobiet wykłady rozpoczną się, jeśli się zbierze przynajmniej 12 uczennic. Wykładanemi będą: arytmetyka handlowa wraz z nauką o miarach i wagach. Prowadzenie ksiąg handlowych pojedyncze i podwójne, wraz z nauką o wekslach i korespondencja handlowa. — Gdyby niezebrała się dostateczna liczba uczennic, w każdym razie urządzone będą lekcje arytmetyki w ściślejszem kółku i prowadzone szkolnym sposobem, udzielać ich będzie adjunkt obserw. astron. dr. Wierzbicki.

Na Wydziale gospodarczym p. Bronisław Ryx, członek Tow. roln. krak. począwszy od Nowego Roku, wykładać będzie co niedziela od godz. 12. do 1ej: Zarysy gospodarstwa wiejskiego i gospodarstwa domowego kobiecego. Inne przedmioty na tym wydziale, a mianowicie wykłady sadownictwa i ogrodnictwa warzywnego i kwiatowego, jedwabnictwa i pszczelnictwa, technologii domowej, rachunkowości i prowadzenia ksiąg gospodarskich, rozpoczną się w początku maja, jeśli zapisze się dostateczna ilość słuchaczek. Toż samo stosuje się do lekcyj języków polskiego, niemieckiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego. Drukowane programy określają bliższe warunki zapisów i szczegółowe rozkłady godzin wykładowych.

— **O legendowej brzozie** Gryżyńskiej, pamiętnej z pięknego wiersza, Fr. Morawskiego, donosiły w roku zeszłym dzienniki, że uległa wichrom i ku zupełnemu już ma się upadkowi. — Obecnie czytamy o niej w *Kurjerze Pozn.*: Któż nie zna polskiej naszej religijnej legendy o brzozie Gryżyńskiej, opowiedzianej pięknym rymem przez poetę naszego. Do dziś dnia stoi jeszcze ruina, albo raczej zrąb cały kościółka św. Marcina z polnego kamienia tak dobrze zbudowanego, że mimo tylu burz i wichrów, ogołocony zupełnie z dachu, pozbawiony drzwi i okien przetrwał aż do naszych czasów. Historyczna brzoza jednakże, słabsze stworzenie, przed dwoma latami wichrem w połowie grubego pnia złamana, powaliła się rozłożystą koroną, szczęściem nie na ziemię, lecz ne wysokie mury kościółka, jakoby w braku innego przykrycia, gałęźmi swemi przykryć go pragnęła.

Św. Marcin z drzewa wyrzeźbiony, w oknie wielkiego ołtarza na zewnętrznej stronie kościółka ustawiony, w jednej ręce płaszcz trzymając dla okrycia ubogiego, drugą ręką wyciągniętą nawoływać się zdaje przechodnia, prosząc o miłosierdzie dla kościółka jego imieniu przez przodków naszych poświęconego. Wiele mówimy o potrzebie przechowywania pamiątek naszych ojczystych i ratowania ich przed zniszczeniem, możeby który lubownik rzeczy rodzinnych zlitował się i wespół z drugimi postarał się o skromne przykrycie, okna i drzwi dla kościółka, brzozę zaś wypadałoby przeciąć zupełnie w miejscu złamanem, pień dosyć wysoki i gruby przykryć stosownie, chroniąc od deszczu i zgnilizny, przyozdobić skromną tabliczką z napisem o zdarzeniu, jakie opowiada legenda, i w ten sposób uratować od zagłady zupełnej. Tymczasem, możeby który z fotografów poznańskich zechciał zdjąć fotografię z upadającej brzozy; ruiny kościółka, na nim oparte konary suchej brzozy, na tle zielonych świerków zdobiących stary cmentarz, bardzo piękny przedstawiają widok, należałoby się pospieszyć, ponieważ jesienne wiatry mogą bardzo łatwo zwalić na ziemię zupełnie resztę historycznego drzewa — zdjęta zaś fotografia bardzo stosownym byłaby podarkiem gwiazdkowym dla dzieci, chętnie tej legendy słuchających.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 23. listopada. Tendencja i ruch na dzisiejszych targach były dosyć mdłe, a ruch i obrót słabe. Kupców zagranicznych zaledwo kilku było na targu. Ceny chwiejne utrzymują się dalej. Pszenica celna osiągnęła cokolwiek wyższe ceny, gdy gorsze gatunki trudne były do pozbycia. Żyto utrzymało się przy cenie z przeszłego targu, gdy jęczmień cokolwiek niżej płacono. O owies popyt zmniejszył się.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funtów od 8 zł. 75 ct. do 9 zł. 50 ct., białą od 9 zł. — ct. do 10 zł. 90 ct., żółtą od 8 złr. 25 ct. do 9 zł. 50 ct., żyto warszawskie 160 funtów od 7 zł. — ct. do 7 złr. 30 ct., żyto podols. od 6 zł — ct. do 6 zł. 75 ct., jęczmień stary piękny 140 ft. od 6 złr. 50 ct. do 7 zł. — ct., jęczmień na paszę 6 zł. — ct. do 6 zł. 40 ct., owies 100 ft. od 4 złr. 50 do 5 złr. — ct., groch 180 ft. od 8 zł. 50 ct. do 10 złr. 50 ct., koniczynę czerwoną 202 ft. od 40 zł. — ct. do 46 zł. — ct., białą od 50 zł. — ct. do 70 zł. — ct., bób od —zł. — ct. do —zł. — ct., fasolę od 8 zł. — ct. do 12 zł. 50 ct., proso 170 ft. od —złr. — ct. do —złr. — ct., za rzepak 150 ft. od 12 złr. 50 ct. do 13 złr. — ct.

Wrocław 22. listop. Dziś płacono za 100 kilo. pszenica biała stara 22 mrk. — fen., biała nowa 20 mrk. 25 fn., żółta stara 21 m. — fn., żółta nowa 19 m. — fn., żyto 17 m. 25 fn., jęczmień stary 17 m. — fn., nowy 16 mrk. — fen., owies 17 mrk. 80 fen, groch 20 mrk. 50 fen., rzep 31 mrk. 50 fn., rzepik zimowy 30 mrk. — fen., latowy 30 mrk. — fn., lnica 16 mrk. — fen., siemię lniane 26 mrk. — fen., olej rzepiowy — mrk. — fen.

Poznań 22. listopada. Na targach tutejszych płacono za pszenicę 10 mrk. 30 fen., żyto 8 mrk. 20 f., jęczmień 8 m. 20 f., owies 8 m. 50 f., groch do gotowania — m. — f., na paszę — m. — f., rzepik zimowy — m. — f., rzep zimowy — m. — f., latowy — m. — f., tatarka — m. — f., kartofle 1 m. 20 f., wyka — m. — f., łubin żółty 6 m. — f., niebieski 5 m. 50 f., koniczyna czerwona — m. — f., biała — m. — f.

Gdańsk 22. listopada. W tym tygodniu mieliśmy pogodę dość łagodną, lecz po większej części wilgotną i dżdżystą. Wiatr północny i północno-zachodni.

W zachodniej Europie ciągle silne deszcze spowodowały wprawdzie wielkie szkody przez częste rozlewy rzek, a przytem nie dozwalają dokończyć zasiewów, i zbytnia wilgoć prawdopodobnie oziminom zaszkodzi, a pomimo tego transakcje zbożowe pozostały w tym tygodniu bez wszelkiego ożywienia, gdyż nagromadzone zapasy po wielkich miastach portowych i nieustający import z Ameryki i Czarnego morza, oddalają wszelkie obawy, ażeby deficyt tegorocznego żniwa nie miał być z łatwością pokryty.

W Anglii pokup pszenicy był bardzo mały, ceny chwiejne ze zniżkową tendencją. Jedynie wyborowy towar krajowy był więcej żądany, inne gatunki tak krajowe jako też i zagraniczne trudny miały odbyt, a towar podrzędny był zaniedbany. Jakkolwiek produkcja krajowa w tym tygodniu tylko 45.000 kwarterów dostarczyła, to jednakże targi były chwiejnie zaopatrzone w zboże, gdyż import zagraniczny wynosił około 1,300.000 cetn. pszenicy i 123.000 cetn. mąki, a w drodze znajduje się jeszcze półtora miliona kwarterów pszenicy.

We Francji pod wpływem niepomyślnej pogody targi zbożowe mają w ogóle nieco lepszą tendencję, ceny stale się utrzymują, a na bardzo wielu placach notowano zwyżkę o 40 do 50 cetn. na 100 kilo. Dowozy krajowe pozostają dość słabe a nagromadzone zapasy po miastach portowych nie są tak znaczne, jak powszechnie mniemano, gdyż nawet w Marsylii, gdzie największe składy się znajdują, jest tylko około dwóch milionów cetnarów pszenicy.

W Holandji i Belgii ceny utrzymały się bez znaczniejszej zmiany przy słabym pokupie.

Nad Renem pokup dość ożywiony i ceny mają zwyżkową tendencję.

W Berlinie ceny pszenicy obniżyły się o 2 a ceny żyta o $2^1/_2$ marki per 1000 kilo.

Podług ostatnich wiadomości z Ameryki pszenica i mąka były tam nieco tańsze.

Na naszym placu pomimo małych dowozów tak kolejowych jak wodnych chęć do kupna była bardzo słabą. Towar szaroszklisty i w podrzędnej kondycji był zaniedbany, nawet przy ustępstwie 2 do 5 marek z trudnością znajdował odbiorców, pszenica wyborowa i jasne gatunki osiągały przeciętnie ceny zeszłego tygodnia

Żyto przy dobrym odbyciu dla potrzeb konsumcji osiągało ceny zeszłotygodniowe.

Sprzedano w tym tygodniu 1050 ton pszenicy i 200 ton żyta.

Płacono na ostatnich targach pr. 1000 kilo. netto pszenicę białą 210 do 212 mrk., brunatną 203 do 207 mrk., jasno-pstrej 205—210 m., czerwonej 187—192 m., żyto krajowe 169—$162^1/_2$ m., polskie 145 do $159^1/_2$ mrk., jęczmień dwurzędny 160 do 166 mrk., czterorzędny 134 do 138 mrk., owies według gatunku — do — mrk., kukurudza stara — do — mrk., groch 168 do 174 mrk., rzepak — do — mrk., rzep — do — mrk., nasienie lnu — do — mrk.

„Gazeta Lwowska" donosi: Brak paszy jest w niektórych okolicach Galicji tak dotkliwy, że wieśniacy nie są w stanie zimować bydła. Dowiadujemy się, że w Złoczowskim powiecie chłopi przedają konie po cenach niesłychanie niskich. Żydzi kupują tam konie, płacąc tylko wartość skóry, konie zabijają zaraz, a zdiąwszy z nich skórę, pozostawiają ścierwa na polu. Spekulacja ta takie przybrała rozmiary, że władze musiały użyć żandarmerji, która pilnuje, aby na koszt winnych zakopywane były głęboko, ubite konie, zachodzą bowiem obawy sanitarne.

Ostatnie wiadomości.

W komisji budżetowej Izby posłów oświadczył minister rolnictwa, hr. Mansfeld, że w biurach jego pracują nad projektem ustawy o kommasacjach, który jednak w rb. nie będzie jeszcze przedłożonym. Gdy centralista Demel zauważał, że uchwalenie tej ustawy należy do ustawodawstwa sejmowego, odparł dr. Herbst, że Rada państwa miałaby prawo wydać główne zarysy — a p. minister rolnictwa dodał, że rząd jest tegoż zdania co p. Herbst i trzymać się będzie kierunku, ustawą wodną utorowanego. Więc nowy zamach na prawa krajów! Ale zdaje się, że dokonać go już nie będą mieli centraliści ani siły ani humoru.

Rada miasta Wiednia uchwaliła wystosować petycję do Rady państwa o redukcję stałego wojska.

Węgierska Izba posłów uchwaliła fundusz dyspozycyjny w kwocie 200.000 złr., dając tym sposobem Tiszy wotum zaufania.

W włoskiej Izbie posłów minister spraw zagranicznych odpowiedział na interpelację, że wiadomości o prześladowaniu włoskich robotników w Dalmacji w lipcu br. były bardzo przesadzone; rząd austrjacki przywrócił zaraz spokój, a obecnie bawi w Dalmacji więcej robotników włoskich niż w lipcu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. listopada. „Politische Correspondenz" donosi, że cesarz mianował tajnego radcę, hr. Alfreda Potockiego, namiestnikiem Galicji.

Podług dziś w południe ogłoszonego biuletynu o zdrowiu kardynała Rauschera, ma trwać dalej pogorszenie, jakie nastąpiło w nocy.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w millimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr / Termometr Celsiusa suchy	wilgotny	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon pozzia 14.
23. listop	h 10 w.	734.6	+ 1.6	+ 0.0	3.6	72	1	SW.1	8
24.	h 7 r.	734.0	— 3.0	— 3.4	3.7	100	2	NW.0	6
24.	h 2 pp.	732.5	+ 0.2	+ 0.4	4.4	96	10	NNE.1	0

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —.

23. listopada najwyższa temperatura + 4.5 °Cels (3.6 °Reaum.)

23. listopada najniższa temperatura + 0.2 °Cels (0.16 °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 24 listopada 1875.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	196.30.	Anglo-austr.	98 30
Unionsbank	77 10.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	200.—.	Kolej połudn.	106.50

Wiedeń 24. listopada 1875.

godzina 2. minut 27. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.50.	Węgier. kred.	195.25
Anglo-austr.	97.75.	Unionsbank	76.50
Kolej Kar. Lud.	200.25.	Nordbahn.	175 50
Kolej południo	107.—.	Kolej Alföd.	120.—
Kolej Elżbiety	164 —.	Kolej Lw.-czer.	130 —
Węg. Nordostb.	117.—.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Baugos.	20 75.	Węg. Ostbahn.	39.—
Gal. indemniz.	86.75.	Losy z r. 1864	136.50
Franco-H.-Bank	35.—.	Verkehrsban	78.—
Losy tureckie	31 25.	Baubank-Act.	9.25
Kolej państwow.	287.—.	Bankverein	78.—
Wied. Bauver.	20.—.	Losy węgier.	76.—

Marki niemieckie 56ct. $^{17}/_{100}$.

Usposobienie: słabe.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55 min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Nadesłane.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. listopada.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	99 —	201 50
" Lwow.-Czern. Jassy	129 50	32 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	239 50	242 50
" kred. gal. po 200 zł.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 15	87 —
" " " 4 pr. w. a.	79 50	80 5
" " " 5 pr. okres.	86 15	87 —
Banku hip. gal. 6 pr.	91 40	92 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 25	100 75
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 50	87 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 —	93 —
Losy miasta Krakowa	14 60	15 75
" " Stanisławowa	15 60	17 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 20	5 30
Dukat cesarski	5 22	5 30
Napoleondor	9 5	9 15
Pół imperjał rosyjski	9 16	9 26
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 69
Srebro	104 —	105 75
Wiedeń d. 22. listop. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	69 65	69 80
" " w sreb. 5 "	73 60	73 70
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	258 —	262 —
1839 1/5 losu	246 50	246 50
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 25	105 60
1860 " 500 zł. w. a. 5 pr.	110 75	111 —
1860 " 100 "	116 50	117 —
1864 " 100 "	135 50	136 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	23 25	123 50
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	86 50	87 —
Bukowińskie	84 50	85 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	94 25	99 60
Węg. poż. prem. po 100 złr.	75 25	75 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	32 —	32 60
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	93 75	94 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla hand. i prz. po 160 zł.	194 25	194 50
węg. " 500 zł. em. p. 20	191 —	191 25
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	680	— —
Franco-austr. po 100 złr. em. 40 pr.	30 50	31 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	35 —	35 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	41 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	— —
Renten bank po 200 złr.	—	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	920 —	921 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	—	—
Unionbank po 140 złr.	76 —	76 25
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	75 5	76 50
Wied. bankver. po 200 złr.	73 —	73 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	40 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	113 50	118
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	162 —	163
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1745	1765
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	[illegible]	152 25
Kol. gal. Karl. po 200 złr. m.	199 2	199 75
Lw. Czer. Jas. po 200 zł.	127 50	128 —
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a.	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	140 75	141 —
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	126 —	127 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	287 50	288 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	106 25	106 50
Tramway wied. po 200 zł.	—	— —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	102 —	102 50
Węg. poł. wschod p. 200 zł. s.	114 —	114 50
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	37 —	37 50
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	116 —	116 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	8 50	9 —
" " wied. " 100 "	19 75	20 —
" tanich pom. po 100 z.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	103 —	103 25
" spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 75	90 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " 5 pr. w. a.	— —	86 75
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	91 75	91 25
" Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	100 —	100 75

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
" " " w. a.	97 50	98 —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	72 —	72 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	71 25	71 75
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300 " "	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	89 5	89 00
" em. 1862 5 pr.	88 —	89
" em. 1870 5 pr.	—	—
" em. 1872 5 p.	86 50	— —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	103	100 5
" " 5 pr. w. a.	94 50	— —
" " 5 pr. sr.	102 25	102 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	97 50	9—
" II. em. 5 pr. "	95 75	96 2
" III. em. 1871 3)	93 50	— —
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 25	79 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	81 50	82 5
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	84	84 50
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8 50	61 50
" 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80 5	8 50
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	70 50	71 —
Papiery loteryjne (sz.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	163 50	164 —
Klary po 40 złr. m. k.	28 75	29 25
Keglevich " 10 " "	12 25	12 75
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 —
Palffy " 40 " "	25	25 00
Rudolfa " 10 " "	13 50	13 75
Ks. Salm " 40 " "	36 —	36 50
St. Genois " 40 " "	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	16 —	16 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	20 75	21 25
Windiszgrätz po 20 zł. "	22 75	23 25
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeu.)	55 60	55 70
Hamburg 100 mark. banko.	55 60	55 65
Londyn 10 ft. sterl.	113 7	113 90
Paryż 100 frank.	45 0	45 10

L. 1105.

Ogłoszenie.

Niniejszem zawiadamiam interesowanych, że Wysoki Wydział krajowy nie zatwierdził żadnej z wniesionych ofert na dostawę 9000 metrów s. szutru potrzebnego na rok 1876 do budowy drogi krajowej Tarnowsko Szczucińskiej.

Oferty bowiem wniesione, były zbyt wysokie. Jednocześnie pismem z dnia 12. listopada r. b. l. 25630 Wydział krajowy upoważnił podpisanego Prezesa Tarnowskiej Rady powiatowej do dalszego traktowania z przedsiebiorcami, i zawarcia umowy w drodze akordu, jeśli takowa korzystniejsze wykaże warunki, niżeli licytacja odbyta w Tarnowie dnia 29. października r. b.

Wzywam więc wszystkich, którzyby chcieli się podając rzeczonej dostawy, aby w dniu 1. grudnia r. b. o godzinie 10. przed południem zgłosili się do kancelarji Wydziału powiatowego w Tarnowie, gdzie na żądanie udzielę interesowanym bliższych wyjaśnień, i gdzie tegoż dnia z oferentem najprzystępniejsze dającym warunki, jestem umocowany zawrzeć ugodę. 4129 2—3

W końcu nadmieniam, że ugoda może bzć zawarta nietylko na ryczałtową dostawę całej ilości, ale i na część takowej, nie mniej jednak jak na 750 metrów s. to jest na ilość potrzebną, na 1 kilometr drogi.

Tarnów, d. 18. listopada 1875.

Prezes Tarnowskiej Rady powiat.

J. Męciński.

Ogłoszenie.

Pierwsze nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów c. k. kolei Naddniestrzańskiej

odbędzie się

dnia 16. grudnia 1875 o godzinie 10. przedpołudniem w biurze Towarzystwa we **Wiedniu I.** Nibelungengasse 3

Porządek dzienny:

1. Uwiadomienie o wnioskach kuratora posiadaczy obligacji pierwszeństwa, względem odstąpienia linij c. k. uprz. koleji naddniestrzańskiej wraz z wszelkiemi ruchomościami i nieruchomościami pod zarząd państwa lub innemu przez skarb wyznaczonemu przedsiebiorstwu za 2,100.000 zł. w. a., oraz powzięcie decyzji o tych wnioskach, ewentualnie:
2. Powzięcie decyzji o likwidacji Towarzystwa i o przeprowadzeniu tejże likwidacji,
3. Wybór likwidatorów.

Panowie akcjonarjusze, którzy na tem walnem nadzwyczajnem zgromadzeniu chcą być przytomnymi, lub swoje prawo głosowania w myśl §. 14. statutów wykonać, mają swe akcje, wraz z do nich należącymi jeszcze nieprzepadłemi kuponami i talonami, najdalej do **8. grudnia 1875,** w głównej kasie Towarzystwa I. Nibelungengasse 3, wraz z spisami w dwóch egzemplarzach wykonanemi, do których blankiety w pomienionej kasie bezpłatnie wydane zostaną, złożyć, a odbiorą pokwitowania i karty legitymacyjne na to walne zgromadzenie.

Akcyjonarjusze mogą tylko przez takie osoby być zastąpionymi, które same są członkami walnego zgromadzenia i mają w takim razie pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej znajdujące się wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Piętnaście akcyj daje prawo jednego głosu i może każdy akcyjonarjusz dowolną liczbę własnych lub poleconych mu głosów w sobie zjednoczyć.

Po ukończeniu walnego zgromadzenia zostaną złożone akcje za zwrotem pokwitowania wydane.

Wiedeń, dnia 20. listopada 1875.

Rada zawiadowcza c. k. uprz. kolei Naddniestrzańskiej.

(Przedruk nie będzie płaconym). 4154 1—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.